

Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 18, 30.04-9.05.2019 r.

W podkarpackim Pruchniku przeprowadzono przedstawienie pt. „Sąd nad Judaszem”. Kukła, która miała go symbolizować, przypominała współczesnych żydowskich ortodoksów (czarne pejsy, kapelusze). Impreza polegała na tym, że zebrani dorośli i młodzież wymierzały po „procesie” kukle Judasza karę uderzeń pałą, jedno za każdy srebrnik, który otrzymał za wydanie Jezusa. Całość wyglądała w mediach fatalnie. Coś jak trenowanie linczowania. Impreza przez lata była na wniosek duchownych zawieszona. Nie wiadomo, dlaczego nagle ktoś postanowił ów zwyczaj restaurować. Sprawa z lokalnej polskiej wioski urosła błyskawicznie do rangi międzynarodowego skandalu. Uruchomiła się prokuratura, która już postawiła dwa zarzuty nieobyčajnych wybryków 17- i 45-latkowi (młodszego oskarżono o tamowanie drogi publicznej, a starszego o nieostrożne obchodzenie się z ogniem). Niezależnie od poziomu tej ludowej rozrywki zatrważające jest to, że posłużyła jako pretekst do rozjeżdżania Polaków za wrodzony antysemityzm. Reakcja klasy politycznej na wyścigi ścigającej się w potępieniu wichrycyli przypominała zaś, że w tej sprawie nie chodzi o ukaranie winnych głupiej zabawy, ale o tresowanie Polaków. Na całym świecie obrządki zemsty na Judaszu są bardzo popularne. W Hiszpanii ostatnio kukła Judasza wyglądała jak lider katalońskich separatystów i nie tylko obito ją kijami, ale również strzelano do niej i palono. Z Polaków ta dość trywialna historia pozwoliła na całym świecie zrobić antysemitów ćwiczących się w biciu Żydów.

Właściwe proporcje

Żeby było jasne. Publiczne znęcanie się nad kukłą Judasza, która wygląda jak ortodoksyjny Żyd, jest nie do obrony. Problem jest we właściwej reakcji. A ta była kompletnie nieproporcjonalna do tego, co zaszło. W sprawie interweniował nawet Światowy Kongres Żydów. Nazwanie tego strzelaniem z armaty do wróbli to mało powiedziane.

W izraelskiej telewizji często pokazywane są szyderstwa z Jezusa. Na przykład modelki przybijające go do krzyża w formie żartu. Jest to niesmaczne, antychrześcijańskie, ale nikt nie próbuje z tego robić tematu światowych mediów. Nagłośnienie tego zdarzenia i przedstawianie go w międzynarodowych mediach jako wręcz narodowego sportu Polaków dużo mówi o intencjach. Zresztą nie był to pierwszy taki wypadek. 26 marca 2017 r. podobną aferę próbował wzbudzić „Times of Israel” przy okazji topienia marzanny w Warszawie. Z uwagi na duży nos lalki uznano, że ma ona symbolizować Żydówkę. A jej topienie miało być znane z polskiej historii. Sprawa była tak absurdalna, że nie „chwyciła”. Pokazuje jednak kierunek myślenia.

O co naprawdę chodzi

Stare proste pytanie zwykło rozwiązywać większość problemów. Skoro Polacy byli - jak chce dziś salon warszawski - tak wielkimi antysemitami, to dlaczego w Polsce zatrzymało się najwięcej Żydów? Odpowiedź prawdziwa brzmi: „musiały być tu najmniejsze prześladowania, skoro najwięcej Żydów uznało Polskę za bezpieczny dom. Przypomnijmy, że praktycznie z całej Europy do XV w. wypędzano Żydów. Poza Polską, która nie dość, że otworzyła granice, to jeszcze na dodatek pozwoliła na stworzenie żydowskiej suwerenności - czyli parlamentu polskich Żydów.”

Dzisiejsze relacje polsko-żydowskie zdominowane są przez trupa w szafie w postaci roszczeń. Przed wojną w Polsce mieszkało ok. 3,5 mln Żydów. Po wojnie zostało ich ok. 200 tys. Byli oni polskimi obywatelami, duża część z nich uważała się wprost za Polaków. Ja w ogóle nie jestem Polakiem od Króla Piasta, Z krwi lechickiej, z przypadku Nie z metrykalnych przyczyn. Moja ambicja, że jestem Polakiem ochotniczym - pisał poeta Marian Hemar, dając chyba najpiękniejszy hołd Polskości jaki można było. Polska, jak mawia reżyser i publicysta Grzegorz Braun, była zawsze projektem cywilizacyjnym, a nie narodowościowym. Za jednego z największych Polaków uważamy tak Litwin Władysława Jagiełłę, jak i Węgry Stefana Batorego. Właśnie trup w szafie, czyli roszczenia są dziś powodem, dla którego głupie wydarzenie na wsi urasta na świecie do niemal systematycznego antysemityzmu.

Skąd więc ten problem? Więcej niż 3 mln Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów. Nigdy na to nie zezwolimy. Będziemy nękać ich tak długo, dopóki Polska się znów nie pokryje lodem. Jeżeli Polska nie zaspokoi żydowskich żądań, będzie publicznie poniżana i atakowana na forum międzynarodowym - mówił Izrael Singer 19 kwietnia 1996 r. na Światowym Kongresie Żydów. To jest właśnie „tresowanie Polaków”, czyli walenie z każdej okazji, bez specjalnego powodu. Taka taktyka jest kontynuowana, bo jest skuteczna. Po cichu już w 2014 r. uchwalono w Polsce ustawę, w której jako państwo zgodziliśmy się płacić ocalonym z Holokaustu lub ofiar sowieckich represji specjalne emerytury. Tylko dwóch polskich posłów Przemysław Wipler i Wojciech Szarama było przeciw tej ustawie. W jej wyniku ok. 50 tys. Żydów otrzymuje co miesiąc od Polski ok. 500 zł za niemieckie lub sowieckie zbrodnie.

Polska zgodziła się również oddać majątek, który przed wojną należał do żydowskich gmin wyznaniowych (jego wartość szacowana jest na 1 mld zł). Chociaż nie ma już w Polsce żydowskich grup wyznaniowych, to mienie jest oddawane. Majątek zamiast być przeznaczony na ochronę dziedzictwa żydowskiego w Polsce trafił w ręce sprytnych kombinatorów. Aferę opisał w 2013 r. magazyn „Forbes” a konsekwencją za ten tekst było zwolnienie autora

materiału Wojciecha Surmacza i redaktora naczelnego Kazimierza Krupy. Wydawca, niemiecki koncern Ringer Axel Springer, kajał się za rzetelny materiał (powstały przy współudziale izraelskiego dziennikarza), bo naruszył on interesy wpływowego lobby.

Mamy więc do czynienia od lat z systematyczną operacją public relations, której celem jest zmuszenie Polski do zapłacenia pieniędzy organizacjom, którym one się nie należą. Dlatego każda okazja do przywalenia Polsce na arenie międzynarodowej jest bezlitośnie wykorzystywana.

„Warszawska” jako pierwsze medium zwróciło uwagę na problem nacisków w sprawie roszczeń. Jeżeli nadal będziemy ignorować sprawę, to wciąż będziemy obrywać. Mamy bowiem do czynienia z ogromną asymetrią. Po jednej stronie są sowicie opłacani specjaliści od manipulowania mediami, po drugiej pospolite ruszenie przyzwoitych ludzi. To pospolite ruszenie robi ogromną pracę. Jest bardzo pożyteczne, ale nie zastąpi powołania specjalnej grupy, która zarządzałaby kryzysami medialnymi tak przypadkowymi, jak i celowo wywołanymi.

Operatywność specjalistów od wyciągania pieniędzy za Holocaust robi wrażenie i powinna stać się inspiracją dla polskich specjalistów z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którzy rozpoczęli upominanie się o należne nam odszkodowania od Niemiec. Można nawet spróbować przewrotnie rozwiązać dwie sprawy za jednym zamachem i obiecać żydowskim organizacjom połowę pieniędzy, które zwrócą Polsce Niemcy. Zobaczycie Państwo, jak szybko okaże się, że polskie roszczenia wobec Niemiec wcale nie są tak pozbawione szans i tak absurdalne, jak nam mówiono.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izreal